

# NOWINY

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

**„SMOK“**  
Czasopismo bezpartyjne

Cena pojedynczego numeru

**8000 Mp.**

Prenumerata kwartalna . . . 90.000 Mp.

Z odnośzeniem do domu . . . 96.000 „

Prenumerata zamiejscowa . . . 96.000 „

**WYCHODZI CO PIĄTEK**

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3  
urzęduje codziennie od godziny 2-4 popołudniu

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko  
Wydawca: Franciszek Uszko

Ceny ogłoszeń:

Cała strona . . . . .	4.000 000 Mp.
1/2 strony . . . . .	2.200.000 „
1/4 strony . . . . .	1.200.000 „
1/8 strony . . . . .	600.000 „
1/15 strony . . . . .	320.000 „
Drobne ogłoszenia za słowo .	2.500 „
Nadesłane . . . . .	200% drożej
Przed tekstem . . . . .	300% „

Manuskryptów nie zwraca się!

Do nabycia we wszystkich trafikach w Krakowie — Lwowie — Tarnowie

## Niechaj giną z głodu!

Jak wiadomo szanownym czytelnikom, emeryci i wdowy po kolejarzach i urzędnikach państwowych są skazani na zagładę. Pensje ich są tak małe, że przy skromniutkiem życiu, starczyć mogą za ledwie na 8 do 12 dni. Wypłata tych „pensji” opóźnia się stale. Z dodatków do pensji, za ledwie co czwarty im przyznają — niewiadomo, dlaczego?

Z czego ma żyć taki emeryt, lub wdowa, gdy co miesiąc wszystko drożeje?

Naszem zdaniem rząd powinien wdowom i emerytom podwyższyć pensję do

wysokości 75% minimum przedwojennej pensji pracownika i dać węgiel tańszy o połowę, oraz dawać im wszelkie ułatwienia, gdyż są to ludzie przeważnie starzy, chorowici, niezdolni do pracy. Dlaczego ministerstwo kolei nie przyczyniło się do poprawy bytu tych, którzy przez tyle lat pracowali dla dobrej kolei i stracili tam swoje zdrowie?

Rząd winien pamiętać o tych, którzy pracowali dla społeczeństwa, *by nie ginęli z głodu!*

Pech.

## Dlaczego w Tarnowie są tak częste zmiany komendantów Policji Państwowej?

Swego czasu był na stanowisku nadkomisarza — wzgl. komendanta powiatowego w Tarnowie człowiek czynny i energiczny, cieszący się powszechnym zaufaniem, tak podwładnych, jak i mieszkańców Tarnowa i powiatu p. Szporek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, został on nagle przeniesiony na Wschód.

Jego miejsce w Tarnowie zajął jeszcze energiczniejszy kom. Wraubek, który z całą stanowczością tępił lichwę na czarnej giełdzie i zajął się reorganizacją policji tarnowskiej. Jak tylko przystąpił do tego drugiego dzieła — znów jakaś tajemnicza ręka wpłynęła na to, że ów komisarz po krótkim urzędowaniu w Tarnowie — został przeniesiony.

Już po kilku dniach energicznej pracy.

drugiego z rzędu komisarza powiatowego, krążyły wśród ludności żydowskiej Tarnowa wersje, że ten komisarz długo miejsca w Tarnowie nie zagrzeje. I rzeczywiście się to wkrótce spełniło.

Witamy nowego, trzeciego z rzędu, nadkomisarza policji w Tarnowie i spodziewamy się, że ów, mimo piętrzących się trudności i klód, które mu niektórzy w jego pracy walić będą pod nogi, pójdzie śmiałym i stanowczym torem swoich poprzedników, bacząc tylko na sprawiedliwość i interes państwa i tępiąc wszędzie rozwielnioną protekcję.

Na drodze cierniowej Tarnowskiego Pańskiego stanowiska życzymy Ci „Szczęść Boże”, oraz wytrwałości Twoich poprzedników.

## W Tarnowie — wszystko wolno!

Mojżesz Weiner, szewc, zamieszkały przy ul. św. Anny l. 6, rodem z Wyżnic na Bukowinie, mieszka blisko od 6 lat w Tarnowie i przez cały ten czas nie stara się o uzyskanie obywatelstwa polskiego, ani o obywatelstwo rumuńskie. Tenże więcej poczuwa się do obywatelstwa rumuńskiego, ale celem uzyskania w państwie polskim potrzebnych mu dokumentów, jakie może uzyskać tylko obywatel polski — chce być Polakiem, lecz tylko w danym wypadku. Ma on lat dwadzieścia kilka i podlega bezwątpienia obowiązkom wojskowym polskim, ponieważ służył przy austriackiej kawalerji, a jednak dotychczas obowiązków

służby wojskowej w armji polskiej nie spełnił. Poczynione w tej sprawie doniesienia kompetentnym osobom urzędowym, spełzły dotychczas na niczem, bo pewna protekcja musi tu odgrywać rolę. Wymieniony został pociągnięty do wylegitymowania się 12 b. m. przez posterunkowego. Za to napada ludzi zupełnie postronnych, nie mających nic wspólnego z tą sprawą. I tak 13 b. m. urządził zasadzkę na Adolfa Rosenberga, który jest ważnym czynnikiem w śledztwie przeciwko Markusowi Hirschowi Endorowi, podejrzewając owego Rosenberga, że tenże, jako świadek przeciwko Endorowi, zapewne i na niego powyższe do-

niesienie zrobił. Tymczasem Rosenberg z tą sprawą niema nic wspólnego. Rosenberg żalił się na napad ten, przed kom. policji państw. Ziobrowskim, a jednak Weinera dotychczas do odpowiedzialności nie pociągnięto i ów dalej na Rosenberga czatuje. Zapytujemy się, czy w Tarnowie żyjemy bez opieki policyjnej? Czy też pierwszeństwo ma tutaj protekcja?

## Nędza na warsztatach kolejowych

Pracownikom grozi śmierć głodowa!

Jeśli weźmiemy przeciętną płacę pracownika warsztatowego t. j. pracownika XI rangi, to musimy stwierdzić, że nędza ich przekracza wszelkie granice. Nie mówimy tu o pracownikach XII, XIII, XIV i XV rangi, bo ci ostatnie Portugalie już dawno sprzedali, by pchać te taczki żywota jeszcze do pierwszego. Dalej, co powiedzą robotnicy sezonowi, których jest tutaj przeszło 300 pracowników. Są tacy wśród nich, którzy mają kawałek gruntu, pieniądze z domu — ci mogą jako-tako wegetować. Ja już, chwala Bogu, sprzedałem na wystawie i Targach Wschodnich jedną parę antylopów i używanego fraka z „cylandrem”, aby żyć i biedę gnieść. Wypłata sezonowych przedstawia się następująco. Płaca zwyczajna 300.000 do 500.000 mk.; dalej końcówka, dodatek drożyzniany i ten kolosalny „akord”, którego jest czasem aż 298.000 mkp. Co do pracy, to nie przedstawia się ona różowo. Dawniej dostawał każdy pracownik po 2 ubrania robocze na rok, a dziś jak sobie pracownik nie kupi, to musi pracować w tem ubraniu, w którym zwyczajnie chodzi. A przecież rzemieślnik niszczy dość odzieży.

Panowie ruchowcy fasują wszystko to, co by się i nam słuszenie należało, z wyjątkiem kożuchów. Publiczność jest mylnie poinformowana przez gości, którzy lubią się chwalić, że dużo biorą pieniędzy, a szczególnie przez prasę, która ogłasza jeden dodatek po 15 razy i na to konto paskarze podnoszą ceny, aby pracownik nie kupił coś przypadkiem taniej.

Wielkiem złem jest i to dla nas, że wypłaca się o jakie 3-4 dni później aniżeli w ogrzewalni, jak i innych miastach.

**Bądźmy solidarni!**



## Gospodarka p. Ziobrowskiego i towarzyszy

„Nowiny” swego czasu pisały o założeniu w sprawie meldunkowej, na właściciela realności, Ogrodowa 5. Wtedy żalono się u kom. Ziobrowskiego, mimo to ów nie zmusił do przedłożenia książki meldunkowej. W maju b. r. wprowadzały się sublokatorzy do mieszkania Rosenberga — sublokatorzy, które tenże natychmiast policji zameldował, nie mógł jednak meldunku przeprowadzić, bo gospodarz znów nie chciał książki meldunkowej w biurze przedłożyć. Mimo, że Rosenberg się żalił znów w tej sprawie przed komisarzem Ziobrowskim — ów prawdopodobnie na protekcyjną prośbę gospodarza domu, zrobił doniesienie na Rosenberga do sądu, że tenże utrzymuje sublokatorzy nie meldowane. Na rozprawie zeznał b. kierownik biura meldunkowego p. Urban, że Rosenberg kilka razy starał się o zameldowanie owych sublokatorów i o zawezwanie gospodarza do przedłożenia książki meldunkowej, z powodu czego sąd Rosenberga od winy i kary zwolnił, ale gospodarza do przed-

łożenia książki meldunkowej podkom. Ziobrowski dotychczas nie zmuszał, ani na gospodarza domu doniesienia do kompetentnej władzy dotychczas nie zrobił. Z jakich przywilejów wobec ustawy meldunkowej korzysta w Tarnowie gospodarz domu, Ogrodowa 5.? Jakie pojęcie ma p. Ziobrowski o swej funkcji kierownika komisariatu policji?

Co do doniesień, to owe powinny być tajemnicą urzędową zawsze, nawet wtedy, gdy się zgłasza co pewien czas p. adwokat Bober. Takie doniesienie wydobył Bober właśnie, kiedy p. R. uczynił takowe przeciwko Semłowi — naturalnie pewnie drogą protekcji, gdyż w inny sposób nie mógłby się doniesiony dowiedzieć o autorze. Jeżeli w tarnowskim komisariacie istnieje przesadzona tajemnica urzędowa przed prasą — jeżeli istnieje dla szerokiego ogółu, niechże ona istnieje także wtedy, gdy przychodzą przyjaciele, lub znajomi, choćby to był nawet adwokat Bober.

sonia, by tenże usprawiedliwił się. Krasoń zaznaczył, że Paciorkówna uczyniła to jedynie ze zemsty.

I opowiedział p. Kuligowi, że Paciorkówna zaniedbuje się w obowiązkach, że w czasie służby przebywała w domu, że w takimże czasie widział u niej mężczyznę w neglizju, co prędzej można uznać za karygodne, aniżeli to, że on sobie podchmielił czubą.

Zawezwana do p. Kuliga Paciorkówna, nie odparła zarzutów stawianych jej przez Krasonia, wobec czego p. Kulig zapowiedział, iż o tej sprawie zawiadomi dyrekcję kolejową, by ta zajęła się usunięciem jej, lub, jeżeli chce wyjść z honorem — to niech sama ustąpi z obowiązków.

Zrozpaczona tem Paciorkówna, postanowiła sobie odebrać życie. W tym celu zakupiła w sklepie p. Oleksego 1/2 litra denaturowanego spirytusu, który jednym tchem wypila. Poprzednio oblała również naftą mieszkanie i swoje ubranie, by w chwili, gdyby nie mogła wytrzymać bólu, podpalić siebie i mieszkanie, i w ten sposób zniknąć ze świata. Sąsiadki rychło zauważyły ów manewr i oddały ją pod opiekę szpitala.

Jak się obecnie dowiadujemy, Paciorkówna opuściła w dobrym stanie zdrowia szpital, lecz myśli samobójczej nie pozbyła się wcale. To też wskazana byłaby ścisła opieka rodziny nad nieszczęśliwą.

## „PERŁA”...

Zabili ze zemsty.

Niedaleko stacji Biadoliny, jest bardzo wojownicza wieś, obfitująca w „kozaków”, młodych rolników, parobczaków, pastuchów i innych, którzy słyną na całą okolicę ze swych bójek. Onegdaj ruszyli oni całą chmarą i otoczyli wieś Perłę, a kilku z bandy poszło „na muzykę” (tak nazywają wiejskie zabawy). Spodziewali się tam spotkać swoich rywali. Tych było nie wielu, bo tylko siedmiu. Napastnicy wywołali jednego z przeciwników, dając mu na przywitanie delikatnie pałką przez głowę. Na krzyk jego, wybiegli jego przyjaciele, mając w rękach laski, pałki i t. p. i rozpędzili napastników. Niedługo cieszyli się zwycięstwem, gdyż na miejscie walki przybyła pięciokrotna siła napastników z nożami, dragami, rewolwerami i zaczęła się na nowo bójka, jakiej wieś nie widziała od lat dziewięciu. — W krótkim czasie było pobojuwisko pełne rannych (i to z obu stron). Między innymi zmasakrowano tam nie do poznania niejakiego Wołkę, robotnika z warsztatów kolejowych z Tarnowa. Przeszrzelono mu płuca i pocięto go nożami za to, że najwięcej bronił dostępu do domu. Przemoc jednak zwyciężyła, banda „walecznych” parobków, kazała sobie grać „polkę w szafliku”, by zagłuszyć ból i wstyd.

Takie to epizody można spotkać w pobliskich wsiach, jak to miało miejsce niedawno temu w Zuchowej, Łęgu, Krzyżu, Woli Rzędzińskiej i wielu innych miejscowościach.

Wołkę przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Jedno nas tylko dziwi: skąd tyle broni mają nasi... „bohaterzy”... rolnicy? Przecież zezwoleń na noszenie broni nie mają. Co na to policja i posterunki okoliczne? Możeby się policja zajęła temi walecznymi wsiami, ale dokładnie!

(Ten sam).

## ZE SCENY I ESTRADY

„Wiera Mircewa”

sztuka w 4 aktach Leona Urwancewa.

Przy kompletnie wysprzedanej sali „Sokoła” odbyło się inauguracyjne przedstawienie artystów teatru „Bagatela”, jako otwarcie sezonu jesiennego, w imprezie tut. biura koncertowego p. A. Seidena.

I znowu tym razem mieliśmy sposobność podziwiania wspaniałej gry artystów krakowskich

## Kto jest fachowcem?...

W sprawie ostatniego artykułu o zbrojnym Raczkowskim i Mikulskim, otrzymaliśmy obecnie szczegółowe informacje, które zupełnie inne i rzeczywiste światło rzucają na ową sprawę. Kto i w czym jest fachowcem, pokaże niniejszy artykuł:

Zbrojmistrz W. P. Józef Raczkowski, przybył z krewniakiem swym do Pallucha, gdzie miał ów być przyjęty, do handlu. W tej więc sprawie pertraktował z właścicielem, siedząc przy stoliku z sierz. Pajką. Wtedy nadszedł Mikulski w dobrze podchmielonym stanie i trącił brutalnie Raczkowskiego w bok, mówiąc: „Możebyś się przywitał!”

Już od dłuższego czasu napastował Mikulski zbrojmistrza Raczkowskiego, nalegając nań, by wpłynął na swego brata, który pracuje w przedsiębiorstwie miejskim, aby ów zmienił sposób postępowania względem Mikulskiego. Skoro zbrojmistrz począł tłumaczyć, że niema prawa wpływać na brata, gdyż ten ma swoje lata i wie co robi, Mikulski ob-

rzucił zbrojmistrza trzykrotnie, obelżył słowami. To słusznie oburzyło zbrojmistrza, więc dał Mikulskiemu kilka pastrów na twarz gołą ręką, choć mógł i w inny sposób stanąć w obronie honoru.

I to nie pomogło. Zbrojmistrz Raczkowski wyszedł z przyjacielem na ulicę. Za nimi w ślad podążył Mikulski, wykrzykując przepitym głosem, usiłując wywołać zbiegowisko uliczne.

Niedopuszczając do tego zbrojmistrz Raczkowski, zmierzając prosto do domu.

Natomiast Mikulski wędrował po mieście i popołudniu tego samego dnia obraził również pana K. podobnie obelżywymi słowy.

Widać więc z tego, kto jest tym rzeczywistym „bohaterem”...

Zachodzi w dodatku ciekawe pytanie: Jak może Mikulski ze szczupłej pensji miejskiej być codziennie pijany i utrzymywać liczną rodzinę? Można sobie resztę dośpiewać...

## Partactwo w rzemiośle. — Gdzie Izba rękodzielnicza?

Hirsch Jarosz, krawiec konfekcji damskiej w Tarnowie, prosi o umieszczenie w „Nowinach” w sprawie szewca Mojżesza Weinerja, co następuje:

P. Jarosz zamówił u Weinerja nowe trzewiki, nie targując się z nim co do ceny, zapłacił mu całą sumę, jaką od Jarosza żądał, za co Weiner miał Jaroszowi odstawić buty z najlepszej skóry, w najlepszym wykonaniu. Tymczasem

pokazało się, że Weiner zamiast skórą — podzelał trzewiki papierem, wskutek czego buty, namoknięte podczas deszczu, rozmiękły zupełnie i zniszczyły się.

Co na to Izba rękodzielnicza, którą zapytujemy się, jaką drogą uzyskał Weiner papiery do prowadzenia zakładu szewskiego w Tarnowie, gdyż takie dokumenty może uzyskać tylko obywatel Polak.

## Otruła się ze wstydu...

Onegdaj wstrząsnęła opinię publiczną wiadomość, że niejaka Paciorkówna, kasjerka kolejowa, otruła się i została przewieziona budą ratunkową do szpitala, celem ratowania opuszczającego ją życia. Mówiono nawet powszechnie, że Paciorkówna zmarła w szpitalu. Jednakowoż dzięki natychmiastowej pomocy dzielnego lekarza tut. szpitala powszechnego, zdolano ją nie tylko ocalić z rąk śmierci, lecz nawet przywrócić do zdrowia.

Co do powodów tego rozpaczliwego kroku, to były one następujące:

Już od dłuższego czasu podczas nocnej służby w magazynie kolejowym w Tarnowie, nie przebywała ona na miejscu służby, lecz w domu, dokąd jej przynosił robotnik Krasoń raporty z ewentualnych nocnych przesylek towarów, podług których Paciorkówna obliczała kosztą przesyłki.

Krasoń miał za kochankę — robotnicę kolejową ze stacji, którą jednakże później porzucił. Robotnica ta wiedziała dobrze, że Krasoń przychodzi stale do domu Paciorkówny. To też zrobiła publiczną scenę w vestibulum dworca kol. w Tarnowie, oskarżając Krasonia, że ów ma stosunek miłosny z kasjerką Paciorkówną, więc o biednej robotnicy już zapomnieli. Narobiło to wielkiego rozgłosu nie tylko na kolei, lecz także po mieście.

Na żądanie Paciorkówny, przydzielono Krasonia kasjerce Ichówniej, a robotnika Ichówny — Paciorkównie. Paciorkówna chciała się pomścić za doznaną zniewagę na Krasonii. To też podburzyła Ichówną, która odtąd stale szukała „muchy”. — Wreszcie, gdy pewnego razu Krasoń się upił w służbie, doniosła Paciorkówna o tem naczelnikowi stacji, żądając jego wyrzucenia. P. Kulig przywołał Kra-

„Nowiny” czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!



z p. Izą Kozłowską w roli tytułowej, którą kreowała nad wszelki wyraz mistrzowsko. Jej bajeczna mimika (finał I aktu), gra, ruchy i oprowadzanie poży kobiety-zbrodniarki ze świata elegancji, zjednały dla niej wszystkich na sali. Bezkonkurencyjnym był p. Ratschke w roli brodogi Pobjarina, oddając wiernie typ prawdziwego „ruskiego człowieka”, który nisko upadł, lecz u którego gdzieś głęboko dnie na duszy tkwią jeszcze iskry szlachetności.

Rolę Mircewa grał p. Kwiatkowski, ten gentleman-artysta, który w dyskretnych półgostach i niedomówieniach, pełnych elegancji, przesuwiał się po scenie. Jego pracę reżyserską oceniono chyba w zupełności.

P. Ordynska z roli Julji stworzyła typ damy w niebezpiecznym wieku, gadatliwej, i mimo swą przynależność do sfery owych „dziesięciu tysięcy” — wysoce ograniczonej, poszukującej wiecznie, bez rezultatu, platonicznego kochanka.

Pp. Winkler, Pietruszyński i Heniowski prześcigali się wzajemnie, tworząc znakomitą oprawę do całości sztuki.

Sala nie szczędziła rżęsistych oklasków grającym artystom, którzy — jak się miało sposobność dowiedzieć po przedstawieniu — byli bardzo zadowoleni chętną i wyrozumiałą publicznością.

W. S.

## Z E S P O R T U

„Jutrzenka” — „Dror” — 3:1 (3:1)  
Tarnów

Sobota 15 bm., boisko „Sokoła”. Gra towarzyska drużyn C-klasowych. Przewaga „Jutrzenki”, drużyny fizycznie silniejszej, która jednak mając pewne zwycięstwo, nie siła się zbytnio po pauzie na uzyskanie lepszego wyniku. — Sędzia: p. Solderger. — Rogi: 2:1.

„Bar-Kochba” — „Samson” — 1:2 (0:0)  
Rzeszów Tarnów

Rozgrywka przyjacielska, boisko „Samsonu”, niedziela 16 b. m. „Bar-Kochba” zaprezentowała się jako drużyna zdyscyplinowana i grająca z dużą ambicją, acz w dość ostrej formie, wzorując się na systemie niemieckim (sr. napastnik Rubel). Atak gości przedstawia się jako całość dobrze zgrana ze sobą, w przeciwstawieniu do napadu gospodarzy, który w niedzielę nie dopisał. Gra była prowadzona w tempie szybkim, to też była interesująca. Przewaga w większej części gości, którzy jednak nie mają zdecydowanych strzałów na bramkę, lub też oddają je z daleka, jedynie dla zaznaczenia momentu podbramkowego. — „Samson” zawdzięcza zwycięstwo przypadkowi, bowiem różnicę 1 gola uzyskał w 16 minut po pauzie, z wydatną pomocą pr. baek’a gości, który niezręcznie podając piłkę bramkarzowi, wkopał ją w siatkę. Niemniej jednak ambitna gra gospodarzy wyrównywała nieco dość szorstki skład. — Reszta bramek pada w 27 min. dla gości (Rubel) i w 39 min. dla „Samsonu”, strzelona przez l. skrzydł. Goldmana, z ładnego podania pr. skrzydł. i centra. Sędziował p. Mund z właściwą sobie flegmą. — Rogi: 6:4 dla „Bar-Kochby”.

Na wyróżnienie zasługuje Messinger, który był najlepszym na boisku i Kleinhändler, który wyjaśniał ofiarne wiele niebezpiecznych momentów.

Zawody te poprzedził match-rewanz damskich drużyn piłki ręcznej, z wynikiem 2:1 na korzyść składu A1.

Nie mogę się powstrzymać od jednej uwagi pod adresem publiczności. Łaźnienie po trybunie, spacerowanie przed ławkami i zastanianie boiska, dodawanie emocji grającym, zwracanie uwagi sędziemu itp. powinny już raz ustać i ustąpić miejsca prawdziwemu, sportowemu zrozumieniu rzeczy. A dzieje się to zawsze na boisku ŻTGS., gdzie swobodnie — powiedzmy delikatnie — zachowywanie się widzów, przekroczyło już dawno wszelkie możliwe granice.

W. S.

Dnia 8 września 1923 o godz. 4 popoł. odbyły się zawody footballowe między

„Jutrzenka” II — „Gwiazda” — 5:2 (3:2)  
Tarnów Gumniska

„Gwiazda” wystąpiła z dwoma graczami rezerw. i w 10-tkę. Sędziował p. Haber z Tarnowa, stroniczo dla „Jutrzenki”. — Rogów 6:4 dla „Gwiazdy”. — Zawody odbyły się na boisku „Gwiazdy” w Gumniskach

Meku.

### Demonstracje robotnicze.

W ubiegły piątek odbyło się zebranie robotnicze w „Domu Robotniczym” w Tarnowie, celem położenia tamy i zaprzestowania przeciwko samowoli właścicieli młynów Szancera, którzy zamknęli ruch w młynie i wyrzucili 80 robotników na bruk. W tymże czasie wypowiedział również pracę 33 robotnikom Brach, usprawiedliwiając swój czyn w wykrętny sposób.

Na podwórzu domu robotniczego odbył się wiec pod przewodnictwem p. Turka. Przemawiał p. Żarek, wzywając do walki z obecnym rządem, oraz odczytał

rezolucję, przyjętą jednogłośnie przez zebranych.

Następnie ruszył pochód robotniczy pod starostwo. Delegaci robotników otrzymali solenne zapewnienie od p. starosty,

że wszystkie ich żądania zostaną uskutecznione.

Właściciele przedsiębiorstw zgodzili się pod naporem na warunki robotnicze i pracę podjęto na nowo.

## Wierchosławicki kat...

Do redakcji naszej zgłosiło się kilku wieśniaków z prośbą o umieszczenie opisu wybryków niektórych panów, jakie mają miejsce w sławetnych Wierchosławicach.

Na wiadomość, że w dniu 2 września odbędzie się odpust uroczysty, chciał się komendant tamtejszego posterunku Policji Państwowej, p. Czapliński, popisać sprawnością i sprężystością swoją i swych ludzi.

Gwoli większego splendoru, pościagał z okolicznych posterunków ludzi do Wierchosławic. A gdy nadszedł dzień upragniony odpustu 2 września, ustawiono w „Domu Ludowym” całe szeregi flaszek, napełnionych nektarem pobudzającym. W kątach stały stopy z płynem ochładzającym. Aby dać przykład ludzom, przybyłym na odpust, rozpoczął kom. Czapliński z kompanionami wypróżnianie butelek z nektaru i rozezulił się nie na żarty, wpadł w dobry humor i rozpoczął tamże swoje zwyczajne harce. Kiedy ludzie, z różnych stron przybywający, byli w świątyni Pańskiej na sumie — Czapliński przeniósł się ze swymi harcami awanturczkami na gościniec. Robił to pod wpływem nadmiaru alkoholu, który mu szumiał z czupryny.

W pewnej chwili rozpoczął się ruch w „Domu Ludowym” (Witosa) — gdyż do wnętrza wpadł Czapliński z posterunkowym i bez najmniejszego powodu chwycili obaj Michała Stawarza, wychodzącego z „Domu Ludowego”, za kołnierz i chcieli go zamknąć w chlewie. Ten jednak stawiał opór, mówiąc: „Ja, żołnierz legjonowy, nie myślę siedzieć w chlewie!” Po wyrzeczeniu tych słów wyrwał się z rąk Czaplińskiego i tow.

Nie skończyło się na tem wydarzeniu. Z tegoż „Domu Ludowego” wyszedł na gościniec Suda Henryk, nieco podehmieiony, i rozmawiał ze swymi kolegami. Na Sudę miał Czapliński od dłuższego czasu złość z jakiegoś niewytłumaczonego bliżej powodu i poprzysiągł się, że jak tylko Sudę dostanie w swoje ręce, to ów będzie zębami podłogę gryzł. Pochwycili na rozkaz pijanego Czaplińskiego policjanci Sudę i zaciągnęli go do chlewa, bijąc go kolbami karabinów i grożąc mu przebicciem bagnetami. Ptak Tadeusz, znający dobrze nieludzkie postępowanie Czaplińskiego, jak również wiedząc o tem, że Suda nic nie zawinił, zaproponował komendantowi, by Sudę zabrać do domu. Wtedy wypadł Czapliński bez oznak służbowych na posterunkowych i krzyknął: „Bracie tych drańców!” Nie pomogła interwencja Franc. Żmudy. Sudę i Ptaka zawlekli posterunkowi wraz z Czaplińskim, bijąc kolbami po łopatkach i w piersi, oraz kopiąc w miejsca, grożące utratą życia. Tak znęcając się, wepchnięto obu do chlewa, pełnego gnoju świńskiego. Suda był wtedy nie do poznania; oko prawie zasiniąte, ręka zapuchnięta, głowa potłuczona, nos przecięty, a cała twarz krwią zbryzgana.

Gdy już, jako aresztowani siedzieli obaj w chlewie, wyglądał przez otwór

w drzwiach Ptak. To nie spodobało się posterunkowemu Nr. 3489, chwycił więc za lufę karabinu i uderzył nim tak silnie Ptaka między oczy, że ów upadł bez zmysłów na ziemię i zalał się krwią. Dopiero na interwencję powtórna Franc. Żmudy i jego żony, oraz Turskiego Andrzeja, wypuszczono z chlewa obydwu aresztowanych. Opodal posterunku stało około pięćset ludzi, którzy przypatrywali się niesłychanemu faktowi męczenia i katowania przez tamtejszą policję. Za to, że wielu ujmowało się za swymi braćmi, niewinnie katowanymi — zrobił Czapliński z tej sprawy gwałt publiczny i w ten sposób podał do sądu.

Nie jest to fakt odosobniony. W 14 dni przed odpustem, urządził sobie kom. Czapliński bal z „kumotrami” i „kumotrakami”. Zabawa trwała do białego rana. Czapliński, ulegając swojemu nałogowi, ruszył przed „Dom Ludowy”, gdzie pełnił straż stróż nocny Jan Łyś, wyrobnik i biedak. Podszedł do niego Czapliński, zarzucając go obelgami i zarzucając mu, że ów śpi i nie pełni swych obowiązków. Gdy zdziwiony tą napaścią stróż zaprzeczył, by nawet zmrzył oko — Czapliński zbił go tak silnie, że mu aż głowa spuchła. Ponieważ biedny wyrobnik nie miał pieniędzy na koszt procesu, udał się do prokuratury, by ta wzięła go w obronę. Gdy się Czapliński o tem dowiedział, chciał przeprosić i załagodzić chłopca. W tym celu przysłał żyda, Symka z Łętowic na przeprosiny do Łysia. Ten jednak o przeprosinach słyszeć nie chciał. Czapliński doprowadził chciał na swój sposób przeprosiny, zawołał Łysia, dał mu starą wojskową bluzę, oraz 10.000 Mkp. i powiedział, by zapłacił owe 10.000 Mkp. w urzędzie gminnym i aby się nie przyznawał do nikogo, za co owe 10.000 Mkp. wpłaca. Cóż miał biedny wyrobnik czynić? — Przysłał na podstęp Czaplińskiego.

Jeszcze na tem nie koniec. Innym razem poszedł do kościelnego stróża, który swoją służbę już dawno odbył i przebywał obecnie w domu. Kiedy tenże już spał, przychodzi pod jego mieszkanie Czapliński i znów bez powodu wywłócił z mieszkania stróża w bieliznie i zaciągnął go pod kościół, bijąc go bez miary. Następnie kazał mu się ubrać i przyjść do babieńca. Gdy ten zebrany wchodził do kościoła, schwycił go Czapliński i znów okładał razami, wlokąc go aż pod plebanję.

I tacy ludzie pełnią funkcję komendantów względnie stróżów bezpieczeństwa w sławetnym wierchosławickim grodzie. Wszak o wiele właściwszym miejscem, jak z powyższego artykułu wynika, byłaby ul. Bernardyńska w Tarnowie lub Kulparków. Dziwimy się tylko że coś podobnego dzieje się w pobliżu mieszkania naszego prezesa ministrów, który miałby, (gdyby tylko chciał) na tyle władzy, by podobnego szkodnika usunąć. Fakt podobnego zwyrodnienia podajemy szanownym P. T. Czytelnikom bez komentarzy.

## Przebieg Uroczystości poświęcenia sztandaru 5 pułku strz. kon. w Tarnowie

W pogodny, choć ołowianami chmurami przesłonięty dzień, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru 5 pułku strzelców konnych na błoniach w Lipiu, pod Tarnowem. Po mszy polowej, celebrowanej przez X. biskupa Wałęę, na-

stąpiło poświęcenie sztandaru w obecności ofiarodawcy, księcia Romana Sanguszki i jego matki, przedstawicieli władz rządowych i komunalnych, przedstawicieli rządu, gen. Rozwadowskiego, przedstawiciela województwa p. woj. Gałę-



kiego, biskupa wojskowego, dowódcy garnizonu, pułk. Ehrbara, delegatów okolicznych pułków strzelców konnych, przedstawicieli cechów miejscowych i kongregacji, miejscowej śmietanki towarzyskiej, oraz nielicznych zaproszonych gości. — Po poświęceniu odbyła się ceremonia wbijania gwoździ. Kazanie okolicznościowe wygłosił X. biskup Walega, poczem nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru przez gen. Rozwadowskiego dowódcy pułku, który, klęcząc, złożył ślubowanie wierności sztandarowi i Państwu. Następnie przeszedł sztandar w ręce chorążego. Sztandar został zaprezentowany pułkowi, który, po stosownym przemówieniu biskupa wojskowego, złożył przysięgę, poczem nastąpiły defilady 5 pułku strzelców konnych. Jedna defilada (klusem) przed sztandarem, druga (w galopie) ze sztandarem przed władzami. Podziwiano brawurową jazdę i sprawność defilujących oddziałów — a w szczególności oddział Szkoły podoficerskiej, pod komendą por. Rudzińskiego. — Po defiladzie urządził korpus oficerski wraz z gronem delegatów żołnierzy 5 p. strz. k. piękną owację księciu Romanowi, dziękując serdecznie za zaszczytny dar, i przy tej sposobności dekorował pułk. Ehrbar księcia Romana pamiątkową odznaką pułkową, jaką noszą oficerowie tegoż pułku, wznosząc trzykrótny okrzyk: „Księżę Roman Sanguszko niech żyje!“, poczem osobiście dziękował księżę, podając dłoń każdemu z osobna, tak oficerom, jak i delegatom żołnierzom.

Po skończonej uroczystości poświęcenia urządził książe Roman Sanguszko własnym kosztem przyjęcie w restauracji I kl. na dworcu kolejowym, gdzie przegrywała orkiestra 16 p. p., oraz w dwu innych miejscach. Wreszcie na zakończenie zaprosił książe przedstawicieli wojskowości do Gumnisk, gdzie uroczystość zakończono.

## N A D E S Ł A N E

### Posad poszukują:

**M**łody, energiczny człowiek, władający prócz polskiego językiem niemieckim w słowie i piśmie, absolwent szkoły handlowej, mający kilkuletnią praktykę w instytucjach finansowych — poszukuje posady jako siła kancelaryjna, w księgowości lub w korespondencji. Przyjmie ewentualnie zajęcie w charakterze podróżującego za fix lub prowizję. — Łaskawe zgłoszenia pod szyfrę „Energiczny“ do Administr. „Nowin“

### To i owo

**Młodociany złodziej dolarów.** Marji Perlberg z Tarnowa skradziono 25 dolarów. Jak się dowiadujemy, pieniądze te skradła Genowefa Mendal, lat 13, która podzieliła się „zdobyczą“ ze rodzicami. Zajął się nimi prokuratorja.

**Szafi Maschlerowi** skradziono w nocy z 16 na 17 b. m. ubrania męskie, wartości 30 miljonów marek.

**Krzyż pański.** Wojciechowi Sakowi z Krzyża skradziono w nocy z 17 na 18 parę koni.

**Żydowskie towarzystwo „Jugend“**, operujące na terenie tarnowskim, zajmuje się socjalizacją robotników. W czytelnicy można spotkać zamiast książek pouczających, beletrystycznych — książki socjalistyczne. Specjalną lekturą jest czasopismo p. t. „Trybuna robotnicza“, wydawane przez Związek proletariatu miast i wsi. Specjalnością tego związku jest zbieranie składek na politycznie aresztowanych.

**Zebranie Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego.** Na Walnem Zebraniu Towarzystwa gospodnio szynkarskiego w dniu 17 bm. odbyły się wybory prezesa i zastępcy. W miejsce ustępującego prezesa p. W. Krowickiego został jednogłośnie wybrany restaurator Ignacy Szafranski, zaś w miejsce wiceprezesa p. Dra Silbigera — p. M. A. f. l.

**Słowo o czystości i oświetleniu m. Tarnowa.** Tfu... — splunąłem po reportersku z wielkim obrzydzeniem idąc ul. Krakowską i zjadając całe tumany kurzu, bakiyli i różnych

żyłatek (przez pomyłkę), tak, iż jestem w przekonaniu, że mnie jutro z pewnością zabierze buda ratunkowa do szpitala na oddział zakaźny (gdzie może już miejsca dla mnie braknie!). Mamy przecież wodociąg, a Magistrat nasz prześwietny nie postara się o pokropienie przynajmniej głównych ulic. Gdyby ktoś obcy przyjechał, pomyślałby, jak np. p. generał Czikel, o Tarnowie, że to jest Żabno lub Kłaj. Zapytuję się, dlaczego kropią ulice tylko o 6 z rana, gdy koło południa największy proch zasypuje ludzkość oczy. To na Tarnów nie przystoi, że Magistrat tak dba o porządek w mieście, by po wszystkich ulicach i placach były śmietniska o odurzającej woni (może to ma być specjalnością Tarnowa — a... w takim razie przepraszam...). A co jest ze światłem? Oszczędza się zwykle, bo i cóż to komu szkodzi, że przechodzeń rozbił sobie głowę o słup, mur lub kamienie, sterczące na wyboistych bocznych ulicach. Brak światła elektrycznego, gazowego, czy jakiegokolwiek (prócz księżycowego) daje się zauważyć przy ul. Bernardyńskiej, św. Marcina, Polnej, Widok, Szpitalnej, Koszarowej, Zdrojowej, Małej Strusinie, Kościuszki, Nadbrzeżnej i wielu, wielu innych, którychby na wołowej skórze nie spisał (boć Tarnów jest miastem bogatym... w ulice).

**Porządki pocztowe.** Telegram nadany w dniu 14 b. m. o godz. 9 35 rano w Szczawnicy, a który został odebrany przez tarnowską pocztę o godz. 12 40 w południe, został doręczony do rąk adresata p. S. K. o godz. 3 40 popoł., czyli potrzebował tyle czasu do doręczenia z urzędu pocztowego, ile ma przyjeście z Szczawnicy z różnicą 5-ciominutową. Lepiej późno — niż nigdy...

**Zapasy atletyczne.** Niebawem powodzenie osiągnęły zapasy i produkcje atletyczne, dotychczas u nas niewidziane, a wykonane przez znanego atletę z przedwojennych zapasów, b. ucznia Cyganiewicza, Wład. Maksymiaka, szampiona Polski. Niebawem produkcje, jak rozbijanie młotami kamienia na piersiach Maksymiaka, kucie żelaza na piersiach, rozbicie 3 cegieł na głowie, wywołały sensacyjne zainteresowanie publiczności, która za te produkcje zasypała go oklaskami. Wczoraj walczyło 3 pary, w tem 1 para boksem amerykańskim. Jako pierwsza para walczyli: Matuszenko, 19-letni zapaśnik, szampion Ukrainy contra H. Andersen, światowej sławy zapaśnik, szampion Niemiec. Zwyciężył Andersen w 14 minut. — Druga para walczących: Maksymiak, szampion Polski, contra Cyklop, szampion Europy. Zwyciężył Maksymiak w 24 minutach. Trzecią parą w walce na boks Matuszenko contra Bejnarowicz, szampion Litwy. Zwyciężył Matuszenko, zadając silny cios w serce przeciwnikowi w 1-ej minucie. — Dzisiaj walczą nowe pary: Tomson, szampion Ameryki, i Kryłow, szampion Rosji. Z tarnowskich amatorów zgłosił się do zapasów na dziś p. Mendel Kamm. Do boksu zgłosiło się także paru wojskowych.

**Nie zastrzelił się, lecz powiesił, bo nie miał odwagi.** Posterunkowy Gagat, o którego samobójstwie donieśliśmy w poprzednim numerze, miał kolo siebie broń palną. Mimo to, wybierając między śmiercią od kuli i śmiercią od stryczka, wybrał tą ostatnią.

**Ładne krawczyńe.** Do krawczyń W... w Tarnowie dała jedna z miejscowych obywaterek materję na suknię. Blisko rok leżała u nich materja, poczem owe zwróciły zamiast gotowej sukni — materję. Za to, że materja leżała u nich tak długi czas, policzyły sobie jeszcze 80 tysięcy składowego. Ładne kwiatki...

**Zagapił się.** W dniu 29 z. m. wieczór o mało co nie przejechała zagapionego (jak zwykle) Antoniego Kossowskiego (zwanego, o ironjo losu... pięknym Toniem!...) rozpędzona fura. Z opresji wyratował go jego towarzyszy, który pociągnął go w ostatniej chwili delikatnie za kaptan i w ten sposób uratował mu kości.

## H U M O R I S A T Y R A

U Urszulanek.

Podczas wykładu profesora zauważył tenże że jedna z uczennic zasnęła, — więc woła:

— Panno Lusi, panno Lusi, śpij Pani sobie gdzie i kiedy chcesz, ale nie u mnie!“ *Zyk.*

Plama.

Maszynista fabryczny Dzieciół miał zwyczaj, że gdy zdejmował obuwie, zawsze rękami opierał się o ścianę. — Naturalnie, że po pewnym czasie powstały z tego brudne plamy.

Żona jego chcąc dać zamalować te plamy, zawołała malarza — gdy malarz przyszedł, ona powiada do niego: „Chodź Pan ze mną do sypialni, pokażę Panu to miejsce, które mój mąż mój zwykle rękami chwytą“.

Muzykalny.

„Zna Pan „Cyrulika Sewilskiego“?

„Nie, ja sobie sam odciski wycinam“.

*Telegram własny:* Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, nawiedziła krowy naszych poczytych kmiotków nowa zakaźna choroba. Lekarze weterynarii przezwali ją: „Wodaczna“.

WIKTOR PAW

## Z DZIENNIKA REPORTERA

Przeminął tydzień monotoni w naszym grodzie. Z nudów już chciałem uciekać z naszego grodu, gdyby mię był mój Hugon nie przytrzymał, którego połowica już przyjechała z Krynicy, co poświadcza guz pod prawem okiem mego przyjaciela, który otrzymał w podarunku — widocznie od swej żony, podobno przywiezioną specjalnie na ten cel z Krynicy warzechą. Żalił się przedemną biedny Hugon, ale ja mu nic na to nie poradziłem. Ponieważ w tym tygodniu nie było żadnych rozrywek, a kina, rozpoczynające swój sezon, grają same stare obrazy, poszliśmy tedy do ogrodu, nie rezygnując z wstąpienia po drodze do knajpy. Wrażenia z ogrodu, jakie odniosłem, dobiły humor memu przyjacielowi. Hugon myślał, że znajdzie trochę spokoju, a tu tymczasem przeciwnie. To nie ten przedwojenny ogród, którym się nasz gród szczycił. Uczniowie wówczas napawali się świeżym powietrzem, ucząc się przy tem. Dzisiaj z ogrodu zrobiono ujeżdżalnię rowerami. Psów, których wprawdzie nie wolno wpuszczać, włóczy się całemi gromadami, które od czasu do czasu są nawoływane przeraźliwymi gwizdami przez swych właścicieli. Nie dziwiłbym się psom-włóczęgom, które nie są w stanie przeczytać tabliczki, umieszczonej na bramie wchodowej z napisem: „Psów wprowadzać nie wolno“.

Ale obywatelom tutejszym muszę się dziwić, z których chyba żaden nie jest analfabeta. O parkach przesiadujących i bardzo często się awanturujących, które sieją zgorznienie pomiędzy młodzieżą, co powinno być napiętnowane, już choćby z tego powodu, że nie ma kogoś, kto by się bliżej zainteresował temi parkami i wyrugował te ostatnie z parku. A czy to podoba ten dozorca, który cały dzień się błąka po ogrodzie, zajęty jedynie zbieraniem suchych gałęzi, opadających z drzew, albo... spaniem! To ostatnie zajęcie jest najczęstsze, któremu się oddaje z całym zamiłowaniem. I zupełnie się nie dziwię. Bo cóż może zrobić niedołężny, stary dozorca, który figuruje jedynie po to, ażeby wszyscy widzieli, że ogród ma dozorcę, który przed rowem się usuwa, od footballu ucieka, bo to kopie, a z psami nie mówi, bo te ostatnie lubią złapać za ubranie. Pod względem czystości byłoby dużo do opisania, ale to zostawię na później, jak również o postępie ogrodnictwa w parku, które podupadło i nie może wybrnąć z tego, aby się cokolwiek podnieść.

Przesycony wrażeniami, opuściłem park z moim Hugonem. Naśmiałem się z niego w drodze powrotnej, gdyż zainteresował się zapasami atletycznymi i boksem, które odbędą się w Sokole, mówiąc, że musi się spróbować z Maksymiakiem. Ciekawym, ale zobaczę!

## Juljusz Meinl Import Kawy



W naszej filji  
w Tarnowie — ul. Krakowska 15  
odbędzie się  
w piątek, dnia 21 września 1923  
próbne

### gotowanie kawy

na które P. T. Publiczność  
najuprzejmiej zapraszamy



## Ignacy Szafranski (Bar Browaru Tarnowskiego)

poleca swoją znaną z dobroci kuchnię,  
znakomite wódki, piwo, miód, wędliny  
w wielkim wyborze!

